odatkiem nustrowanym 10 fen

Rok XVIII.

Nowy Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 18 maja 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1 mrk. Za odnoszenie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk. nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwyczajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

„Z nami, lub przeciw nam!"

III.

Szwecja:

(Dokończenie).

Wojna obecna, która uwypukliła wszystkie cechy charakterystyczne programów politycznych i ekonomicznych, uwypukliła też dwa powyższe żądania, uczyniła z nich warunki sine qua non sytuacji politycznej dla mocarstw koalicyjnych.

Zwerbowanie Szwecji na stronę koalicji, stanowi dla tej ostatniej atut nielada.

Przystąpienie Szwecji do mocarstw koalicyjnych pozwoliłoby opasujący pierścień zamknąć u północy — komunikacja dla sił wojennych, amunicji, i t. d. z frontu wschodniego na zachodni i vice versa byłaby umożliwiona.

Przez przyłączenie Szwecji do obozu koalicyjnego zostałby odcięty ważny dostawca produktów mocarstw centralnych w obecnej dobie, przez co system blokady stałby się doskonalszy.

Prócz tych dwu danych wygrałaby koalicja pewną siłę militarną morską i lądową, dogodną pozycję do rozwoju swej pracy agitacyjno-dyplomacznej, gdyż jak zaznaczaliśmy, Szwecja jest największym i najbardziej rozwiniętym kulturalnie i przemysłowo państwem skandynawskiem.

Wszystkie powyższe względy wpłynęły na wzmożenie akcji zjednania sobie Szwecji za wszelką cenę.

To, co było prowadzone przed wojną, pod postacią „Szwedsko-Rosyjskiego Towarzystwa Handlowego", przyjęło obecnie rozmiar wielkich zmagań dyplomatycznych.

Ostatnio pisma podawały wiadomość o wycieczce rosyjskich członków parlamentu do Sztokholmu.

„Wycieczka" taka nie była urządzona dla zwyczajnego bon plaisir'u, lecz miała za cel wzmożenie agitacji.

Słowem, za okres prawie dwuletni obecnej wojny, praca dyplomatyczna wrzała między koalicją, a Szwecją.

I.. mimo wszystko nie doprowadziła do pożądanego przez czwórporozumienie skutku.

System obiecanek zawiódł, koalicja uważała się za zmuszoną do przyjęcia innej taktyki, taktyki dyplomatycznej groźby.

Szwecja obawia się żelaznej łapy niedźwiedzia północnego, imperjalistyczne zakusy którego, szczególniej po klęskach na froncie zachodnim, wyraźnie skierowują się na północny zachód, by tam rozszerzyć „okno do Europy", w obawie, aby ono nie zostało zamurowanem.

Te właśnie apetyty Rosji, aby przez Finlandję utorować sobie drogę do Szwecji, znalazły oddźwięk w zdrowym instynkcie rasowym chłopa szwedzkiego, który z głębi duszy znienawidził groźnego sąsiada i tem energiczniej opierać się będzie zakusom koalicji i protestować przeciwko jej planom.

I aczkolwiek protest taki — to przedmiot kpinek w gabinetach dyplomatycznych, „quantité négligeable"... to jednak za protestem tym stoi cały naród, o swych odrębnościach kulturalnych i rasowych, który poza całą swą sympatją dla Niemiec chce jednego tylko: wypełnić przykazania boskie: nie zabijaj!...

Miejmy nadzieję, że Fatum, ta moc wielka i niezrozumiała, nie wciągnie tego spokojnego narodu w wir walk i dozwoli mu do końca pozostać tylko widzem. *Z L.*

Udostępnienie wiedzy społecznej

Do rozpowszechnienia wiadomości społecznych i politycznych wśród setek tysięcy ludzi przyczyniają się w wielkim stopniu pisma codzienne i tygodniowe.

Czytelnicy znacznie więcej mogliby skorzystać z wiadomości przez te pisma podawanych, gdyby nie nadmiar spotykanych tam wyrazów i wyrażeń obcych, które rzeczy dość zrozumiałe osłaniają i zaciemniają formą obcą.

Obce te naleciałości sprawiają, że język psuje się, jest trudno zrozumiały i traci właściwą sobie dosadność i piękno.

Często gęsto spotykamy się z takiemi zdaniami, jak następujące:

„Ekspansja tych tendencji imperjalistycznych nie spowadziła pokoju separatywnego".

„Kunktatorstwo wodza nie wpłynie na pomoc jego adherentów à la longue".

Tego rodzaju zdania często spotyka się w wielu pismach, zwłaszcza w obecnej dobie wojennej.

O zupełnem uniknięciu wszystkich wyrazów obcych niema mowy.

Są takie, które język nasz przyswoił sobie od wieków rozwoju narodu polskiego i jego stosunków z kulturą Zachodu.

Mówimy tu o niepotrzebnem posiłkowaniu się tymi wyrazami obcymi, zamiast których mamy w naszym języku odpowiednie, polskie.

Często słyszałem skargi na to zaciemnienie treści skądinąd wyraźnej i dostępnej dla ogółu, — przez niewolniczy nałóg używania dużej ilości wyrazów i zwrotów cudzoziemskich.

Czytelnicy lub słuchacze zgoła inne znaczenie nadawali tym wyrazom.

Wielu zostało odstraszonych od czytelnictwa poważniejszej literatury społecznej właśnie przez tę sztuczną niezrozumiałość i trudności uporania się z nią.

Obok udostępnienia czytelnictwa przez większą dbałość językową, bardzo pożyteczne usługi oddałby słowniczek wyrazów obcych polityczno-społecznych, oczywiście, w wydaniu taniem.

Słowniczek taki, szczupły coprawda, przed 10 laty wydany został w Krakowie przez księgarza Mordkowicza, w cenie 1 złotego.

Nasze instytucje oświatowe mogłyby zająć się opracowaniem i wydaniem takiego taniego słowniczka i w nietrudny sposób przyczynić się do udostępnienia ogółowi wiedzy społecznej. *R. K.*

Niewolnice igły.

Nieszczęśliwe warunki, wytworzone przez wojnę, zdezorganizowały tysiące warsztatów i pozbawiły pracy setki tysięcy mieszkańców naszego kraju. Pozbawieni są zarobków nietylko robotnicy fabryczni, których pracę w wyrobach przemysłu dawniej eksportowano przeważnie poza granice kraju, lecz i rzemieślnicy, którzy dotychczas pracowali dla potrzeb ludności miejscowej, obecnie wskutek zubożenia tejże, pozbawieni są możności uprawiania swego rzemiosła i uczciwego zarobienia na kawałek chleba.

W większości wypadków smutny ten stan zależnym jest wprawdzie wyłącznie od warunków zewnętrznych, powinniśmy jednak dbać, abyśmy sumienie mieli czyste, aby czynić wszystko co w naszej mocy, by biednym ludziom ulżyć, by niegodnem i nierozsądnem postępowaniem ogromu nędzy nie powiększać.

Jeśli z pośród rzemieślników, przyjrzyjmy się położeniu krawców męskich, to przekonamy się o ich ciężkiej niedoli, o braku pracy prawie zupełnym. Główny kontyngens klijentów—pracownicy handlowi, nie mają się za co ubierać, nie dojadają i zachowują jakie takie pozory elegancji za pomocą reparacji i artystycznego nicowania ubrań. Nawet zamożniejsi mężczyźni oszczędzają i starają się wyzyskać ubiory, pochodzące z dobrych dawnych czasów.

Zupełnie inaczej natomiast dzieje się u pracownic igły, u szwaczek, modniarek, oraz u krawców damskich. Pracy tu jest w bród. Wszystkie panie, nie bacząc na grozę chwili, na brak zarobków i drożyznę materjałów, pragną za jaką bądź cenę stosować się do bezmyślnych wybryków mody. Jakiś szał imitacji i naśladownictwa szablonowego ogarnia je wszystkie. Nie znają granic w dążeniu do modnych strojów, trwoni się bezużytecznie materjały, czas i pieniądze, a oszczędza się na jednem tylko... na pracy, na płacy za robotę.

Wskutek ciężkich czasów szyją krawcowe suknie za rubla, panie, które co chwila zmieniają stroje i zarzucają robotnice pracą, żądają od tych ostatnich uwzględnienia ciężkich czasów i pracowania prawie za darmo.

Zdrożały materjały, więc praca musi być tanią, rozumują nasze logiczne panie. A są przytem litościwe, jak anioły. Gdy po mierzeniu wracają pod strzechę rodzinną z rzewną łzą rozczulenia opowiadają swym blizkim o smutnym losie pracownic.

„Żywią się białą marchwią, są wycieńczone i wyczerpane", opowiada jejmość, „podczas upinania stanika zemdlała dwukrotnie, kto wie, czy mi nie popsuje sukni".

Tak, biedna krawcowa głodna i wyczerpana zemdlała, lecz nie ograniczyło to bynajmniej kaprysów i grymasów próżnej pani, i zgłodniała pracownica, po powrocie do świadomości, musiała nadal z największym wysiłkiem wytężać uwagę, by spięcie było gładkie i do twarzy. I to wszystko za tanie pieniądze, bo podczas wojny nie można płacić zwykłych cen za robotę, gdyż niemiłosierni kupcy drą szalone pieniądze za materjały.

Cóż pomyśleć o kobietach bez serca, które szukają taniej krawcowej, które chełpią się z jej posiadania, które najlepszym przyjaciółkom nie udzielają jej adresu z obawy, aby nie miała zbyt wielkiego powodzenia i aby nie zdrożała; co powiedzieć o kobietach, które nawet w tej groźnej chwili nie są w stanie opanować instynktu kokieterji i instynktowi temu poświęcają nietylko własne, mężowskie lub ojcowskie pieniądze, lecz co gorsza krwawy pot biednej siostry—pracownicy...

Jeśli ostatecznie inaczej być nie może, niechaj kobieta i nadal ulega instynktom i nakazom natury, lecz niechaj ma serce i względy dla swej siostry, pracownicy igły, dla tej męczennicy jej kaprysów, która po nocach przy nędznem świetle łojówki tworzy zbytkowne ozdoby dla wybranek losu, która żywi się białą marchwią i mdleje przy pracy. Niechaj się każda kobieta zastanowi i uświadomi sobie cały cynizm wyrazu „tania krawcowa". A kto to pojmie, niechaj obojętnie przechwałek z taniej płacy za robotę nie słucha, lecz niechaj tłumaczy, karci i piętnuje, bo to wstyd i hańba... *E. S.*

Wokół wojny.

Smierć angielskiego generała.

Jak donosi „Petit Parisien" z Londynu, poległ na froncie 52-letni generał brygady, James Heyworth. Generał Heyworth został niedawno temu nagrodzony krzyżem legji honorowej przez prezydenta Poincarégo.

„Rada powietrzna".

„Times" donosi, że rząd postanowił nie urządzać ministerjum dla żeglugi napowietrznej. Postanowienie to zostanie ogłoszone w tych dniach w Izbie gmin. Rząd zamierza, aby sprawy lotnicze, łącznie ze sprawami morskiemi, kierowane były przez specjalną radę. Na czele rady będzie stał rzeczoznawca oraz minister, który będzie ją referował przed parlamentem.

Niemieckie okręty w Portugalji.

Rząd portugalski ogłasza w swym oficjalnym organie, iż ogólnie zostało zasekwestrowanych 76 niemieckich okrętów, z których tylko 6 jest zdolnych do użytku. Załoga niemiecka przed opuszczeniem okrętów zniszczyła maszyny. Na okrętach niemieckich znajdowały się również i szwajcarskie towary. Rząd berliński stara się o ich odzyskanie.

Zabity poseł.

Poseł wszechniemiecki do parlamentu austrjackiego, Pollauf, służący w armji czynnej w stopniu nadporucznika i audytora, zginął podczas bombardowania Gorycji przez włochów d. 14 b. m.

Walka z tytułomanją.

W aktualnej już obecnie sprawie zarzucenia przeżytych a zbytecznych tytułów, jak się okazuje nie tylko się pisze, ale się już robi. Już w r. 1910 Bank Towarzystw współdzielczych zaproponował wszystkim towarzystwom, będącym z nim w stosunkach, opuszczenie tytułu „Wielmożny". Propozycję chętnie przyjęto i od grudnia tegoż roku wszystkie listy Banku zarówno do spółek, jak i do osób prywatnych zaczęły wychodzić z adnotacją, że Bank, po porozumieniu się z klijentami, nie używa w korespondencji tytułu „Wielmożny".

I pomimo, że z Banku wychodziło przeszło 300 listów dziennie, Bank otrzymał tylko dwa protesty przeciwko reformie.

Z tego słusznie wnosi dyrektor Banku, p. Stanisław Karpiński, że szeroki ogół jest wprawdzie do zbytecznej i nielogicznej „Wielmożności" przyzwyczajony, lecz bynajmniej nie przywiązany. P. Karpiński jest pewny, że, jeżeli wszystkie nasze spółki, biura bankowe, handlowe i przemysłowe wyrzucą „Wielmożnego" z użycia u siebie, — nie spotka ich żadna przykrość, będą im za tą drobną reformę szczerze wdzięczni przedewszystkiem ich właśnie korespondenci, następnie ci wszyscy, którzy dążą do uproszczenia zwrotów zwyczajowych mowy polskiej.

Bank Tow. Współdzielczych pierwszy dał dobry przykład. Vivant sequentes! m.

Kronika

— Egzamina dodatkowe.

Na liczne zapytywania naszej redakcji w sprawie egzaminów aptekarskich komunikujemy, że druga serja egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego odbędzie się w pierwszych dniach lipca r. b. w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego przy ulicy Długiej № 16.

Kandydaci powinni wnieść podanie włącznie do 20 czerwca r. b. oraz dołączyć zaświadczenie właścicieli aptek z odbytej praktyki, poświadczone przez lekarza powiatowego lub miejscowe władze.

Podania składać można od godziny 11 do 2-ej codziennie, oprócz świąt.

— Przeciwko niszczycielstwu.

Polskie Tow. Krajoznawcze wydało odezwę z wezwaniem, skierowanem do wszystkich obywateli kraju, aby czuwali nad zachowaniem krajobrazu okolic podmiejskich w stanie niezniszczonym i w tym celu baczyli, aby uczestnicy wycieczek podmiejskich nie łamali gałęzi, nie rwali kwiatów, nie deptali pól i traw. W myśl intencji powyższej odezwy polecono pp. komisarzom, szczególnie podmiejskich komisarjatów, mieć pieczę nad roślinnością i nie pozwalać uczestnikom wycieczek, aby je niszczyli.

— Z Wydz. Zdr. Publ.

Wydział Zdr. Pub. rozesłał do miejscowych szpitali następujący okólnik.

W celu nieprzetrzymywania zwłok zbyt długo w prosektorjum, uprasza się o załatwianie wszelkich formalności kościelnych natychmiast po śmierci chorego tak, aby przedsiębiorca pogrzebowy miejski p. Kowalski mógł zabrać zwłoki z prosektorjum na cmentarz zaraz po dokonanej sekcji.

Dokumenty pogrzebowe najlepiej nadsyłać do biura Wydziału, o ile nie mogą być bezpośrednio dostarczone Kowalskiemu.

— Z Wydz. Budowlanego.

Wydział Budowlany zatwierdził następujące plany budowlane:

I Flack, Nowo-Cegielniana 4, Józef Grinbaum, Zielona 53, S. L. Orbach, Konstantynowska 9 i H. Rabinowicz, Konstantynowska 33, Sz. Cygeberg, Piotrkowska 61 — na budowę filtrów biologicznych na swoich posesjach; S. Szykier, Cegielniana 6, urządzenie piekarni; firma Teichman i Mauch, Piotrkowska 240, budowa szopy; łódzkie Tow. pożyczkowo oszczędnościowe, Mikołajewska 31, uskutecznienie przeróbek budowlanych.

— (o) Z życia kooperatyw.

Wkrótce ma się odbyć narada przedstawicieli kooperatyw w sprawie utworzenia własnej hurtowni, biura informacyjno-handlowego, gromadzącego statystykę działalności kooperatyw, również utworzoną ma być własna instytucja kredytowa.

Nowe zrzeszenie ma nosić charakter bezpartyjny i dążyć będzie do tego by z doraźnych kooperatyw powstałych podczas wojny wytworzyć silne zrzeszenia współdzielcze, które zwycięsko przetrwają kryzys i zmianę warunków gospodarczych.

Istnieje obawa, że kooperatywy dzisiejsze, które nie wytworzą odpowiedniego zrzeszenia mogą uledz rozbiciu, a likwidacja może na długie lata rozbić najszlachetniejsze usiłowania na przyszłość na polu współdzielczem czas więc najwyższy, ażeby kooperatywy już dziś pomyślały o przyszłości a w interesie członków mających swe udziały w różnych instytucjach przynaglać zarządy do rozpoczętego dzieła zjednoczenia.

— Z akc. Tow. I. K. Poznańskiego.

Jak się dowiadujemy, część oddalonych w styczniu r. b. urzędników akc. Tow. I. K. Poznańskiego będzie nadal otrzymywać subwencie i prawo korzystania z istniejącej przy Tow. kooperatywy i piekarni.

— Bibljoteka dla robotników.

Stowarzyszenie robotników przemysłu włóknistego otwiera w tych dniach bibliotekę.

— Odczyty Krasnego.

Staraniem T. K. O. odbędą się w najbliższym czasie 2 odczyty J. Rotsztadta (Krasnego) 20 w sobotę o godz. 7 i pół wieczorem „Wspomienia z katorgi".

W niedzielę dn. 21 o godz. 3 i pół po poł. „Pamięci Proletarjatu". Odczyty wygłoszone będą w sali fabryki Geyera (Piotrkowska 293).

— Pogadanka.

W sobotę dn. 20 b. m. o godz. 4 ej p.p. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Majstrów Przemysłu Włóknistego, Zachodnia 65 pogadanka p. Szenwalda o przędzalnictwie i o manipulacji.

Wejście dla członków bezpłatnie.

— Nasze dzieci.

W dniu dzisiejszym o godz. 2 i pół w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 59 z okazji rocznicy powstania szkółki „Nasze dzieci" odbył się popis przy udziale członków zarządu i zaproszonych gości.

— Przytułek dla dzieci.

Przy Tow. akc. L. Grohmana zostaje otwarty przytułek dla dzieci robotników tychże zakładów. Będą przyjmowane dzieci do 8 lat.

— (a) Z Tow. „Pomoc".

Zarząd Tow. „Pomoc" (Esro) w najbliższym czasie otwiera w Łodzi własne ambulatorjum, przy którem urządzony zostanie gabinet roentgenowski.

Celem uzyskania funduszów Tow. postanowiło w czerwcu lub lipcu urządzić zabawę ogrodową.

— (a) Nowa herbaciarnia.

W nadchodzącą niedzielę przy Stow. pracowników fryzjerskich przy ul. Zawadzkiej 37 otwarta zostanie własna tania herbaciarnia.

— Kuchnia dla inteligencji.

W dniu 21 b. m. przy Stowarzyszeniu Pracowników Handlowych Chrześcian (ul. Mikołajewska 3|5). otwarta będzie kuchnia dla inteligencji. (a)

— Zguba.

Znaleziono portmonetkę na ul. Piotrkowskiej z 3 rublami i kwit na złote koleczyki. Do odebrania ul. Pańska № 29, m. 25.

— (a) Usiłowanie przekupstwa.

Handlarz P. Bergman usiłował wywieźć z Łodzi skóry. Zatrzymany na ul. Widzewskiej przez policjanta, usiłował go przekupić, ofiarując mu 3 rb. łapówki, jednakże policjant przekupującego razem z łapówką dostawił do cyrkułu.

— Notatka prasowa.

Mleczarka Róża Kaliński z Łodzi, Podrzeczna 19, skazana została na 14 dni więzienia, ponieważ sprzedawała mleko, rozcieńczone wodą.

Temperatura.

Dziś o godz. 4 ej w nocy temperatura wynosiła +8° R. o godz. 7 ej rano +11° R. w słońcu.

Ze związków i stowarzyszeń.

× Stow. Rolnicze w Łodzi, zostało przez władze miejscowe zatwierdzone. Odnośna ustawa Stow. została już zalegalizowana. (a)

— Zebranie Stow. nauczycieli chrześcijan

odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 20 go maja o godz. 6-ej po poł. w Domu Ludowym przy ulicy Przejazd 34. (a)

— Ze Stow. właścicieli piekarni.

W nadchodzący poniedziałek dnia 22 maja o godz. 6 popoł. w lokalu własnym przy ul. Zawadzkiej odbędzie się ogólne roczne zebranie członków Stow. właścicieli cukierni. (a)

Z blizka i z daleka.

§§ Katastrofa kolejowa.

Dzienniki lwowskie donoszą o strasznej katastrofie kolejowej, która zdarzyła się dnia 10 b. m., w środę, o godz. 2-ej m. 30 nad ranem, wskutek starcia się pociągów na linji Stryj—Beskid, w odległości 2 kilom. od stacji Ławoczne.

Najechały na siebie dwa pociągi: jadący ze Stryja na Węgry i jadący z Ławocznego w kierunku Lwowa.

Oba pociągi szły pełną parą: skutki zderzenia były też straszne. Przy pociągu z Węgier lokomotywa uległa zdruzgotaniu i wyrzuceniu z toru, wóz posiłkowy uległ temu samemu losowi, a dwa wagony I-ej i II-ej kl., jadące bezpośrednio za wagonem posiłkowym, były wprost wtłoczone jeden w drugi. W wagonach tych jechało 11 osób, z których dziewięć we śnie zaskoczyła śmierć, dwie zaś osoby, istnym cudem uniknęły śmierci. Cudem też nazwać można, że maszyniści, prowadzący pociągi, uszli śmierci; 3 osoby z personelu kolejowego i 16 podróżnych odniosło rany ciężkie, lżej rannych ma być kilkudziesięciu podróżnych.

Ze szczątków wagonów dobywał się jedynie krzyk dzieci; to chłopczyk i dziewczynka uratowani od śmierci. Jechali z matką i najstarszą siostrzyczką, 9-letnią, do ojca swego, porucznika etapowego w Skolem. Matka zginęła z siostrzyczką, oni ocaleli. Ojciec ich Andruszak, pochodzi z Węgier, słowak z urodzenia, stamtąd też wybrała się małżonka z dziećmi w odwiedziny. Prócz córeczki porucznika, zabita też była jeszcze jedna dziewczynka, jadąca w tych wagonach. Jak się nazywa, z kim jechała i dokąd, nie zdołano w pierwszej chwili sprawdzić. Nie wiadomo też na razie, jak się nazywają dalsze ofiary katastrofy. W drugim pociągu, jadącym ze Stryja, uległa zniszczeniu lokomotywa i niektóre wagony początkowe oraz wagon ostatni, który oderwał się od pociągu i runął, gruchocząc się zupełnie. Z pierwszą pomocą pospieszyli ocaleni trzej lekarze wojskowi, później przybył osobny pociąg ratunkowy.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym upraszam o umieszczenie następujących uwag w sprawie wycieczek pana Garlikowskiego przeciwko sprawozdawcy „Kurjera".

Pan G. nie orjentuje się w technice prowadzenia zebrań i nie odróżnia wniosku od deklaracji.

Wniosek poddany zostaje dyskusji i głosowaniu i jeśli ma za sobą większość głosów, staje się obowiązującą uchwałą zebrania.

Deklaracja natomiast pojedyńczego członka lub grupy osób, nawet wniesiona do protokułu, jest tylko wyrazem opinji tego członka lub danej grupy.

P. Kamieński postawił z początku wniosek w sprawie udziału T.K.O. w pochodzie 3 maja. Wniosek ten w ciągu dyskusji cofnął, podając natomiast do protokułu oświadczenie o cofnięciu wniosku i powody, które go do tego skłoniły.

Deklarację tę przepisał własnie i wydrukował pan G., lecz najniesłuszniej nazywa ją wnioskiem.

Oczywiście, iż ani nad odwołanym wnioskiem, ani nad subjektywnemi pobudkami do cofnięcia go, ani nad deklaracją, która była wyrazem osobistego poglądu p. Kamieńskiego nie dyskutowano, ponieważ sprawy takie nie podlegają dyskusji.

Z wysokiem poważaniem
Dr. M. Kaufman.

Teatr i Sztuka.

Teatr Popularny (Konstantynowska № 16 w ogrodzie)

Zrzeszenie polskich artystów pod wodzą p. Ludwika Szeiera przeniosło się na czas letnich miesięcy do sympatycznego teatru położonego w ogrodzie przy ul. Konstantynowskiej № 16, tuż obok teatru Wielkiego.

Uroczystość otwarcia teatru nastąpi w sobotę dnia 20 b m. Na inaugurację dyrekcja teatru wystawia szczerze narodową sztukę Jana Nepomucena Kamińskiego „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale" z muzyką Karola Kurpińskiego. Inscenizacja sztuki podług obrazów prof. Michała Stachowicza. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby widowisko sobotnie wypadło pod każdym względem artystycznie. Sztuką reżyseruje b. reżyser teatru polskiego J. Machalski.

O zainteresowaniu się wieczorem inauguracyjnym świadczy fakt, że większość biletów już jest sprzedana. Udział w przedstawieniu inauguracyjnym biorą panie: Marja Jagniątkowska, Lina Sniatyńska, Aniela Orsetti, Janina Morska, Antonina Burska, Józefa Siennicka, Bronisława Chryzowska, oraz p.p. Ludwik Szejer, Józef Machalski, Józef Pilarski, Aleksander Olędzki, Piotr Woskowski, Tadeusz Tadwin, Adam Tartakowicz, Karol Łabędzki, Eugenjusz Magnuszewski, Antoni Klatt, Józef Kaszyński, Wacław Skibiur i inni.

Przedstawienia odbywać się będą, poczynając od 20 b. m. codziennie oprócz poniedziałków.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Benefis Adama Tartakowicza.

W dniu 19-go b. m. t. j. w nadchodzący piątek w Teatrze Polskim (Cegieln. 63) odegrana zostanie na benefis utalentowanego artysty Adama Tartakowicza, sztuka B. Gorczyńskiego „W noc lipcową".

Wybór sztuki, nagrodzonej na łódzkim konkursie im. Sienkiewicza w r. 1903 im. głośne nazwisko autora, oraz udział trzech ulubionych artystów naszej sceny: A. Tartakowicza, P. Woskowskiego i J. Pilarskiego obudziły znaczne zainteresowanie się benefisowem widowiskiem. Wstępna sprzedaż biletów rozpoczęta i wróży kasowe powodzenie.

Wystawa rzeźb.

Wystawa rzeźb p. Julji Mendelsonówny (Piotrkowska 96), otwarta będzie do dnia 22 b. m., t. j. do poniedziałku.

Ł. O. S. w Helenowie.

Dziś: Wieczór walców i operetek. Dyrekcja: Tad Mazurkiewicz. Jutro: Wieczór kompozytorów słowiańskich. Dyrekcja: Bronisł. Szulc.

Dnia 1-go czerwca Ciechocinek zostaje otwarty. A więc prawda, że znów tysiące osób mają możność odzyskania zdrowia, a tysiące zdrowych możność spędzenia kilku tygodni w nieporównanych warunkach spokoju i piękności.

Nie tu miejsce opisywania piękności Ciechocinka. Któż nie zna tej perły naszych zdrojowisk? Któż to choć dni kilka nie oddychał tem czystem zbawiennem powietrzem tężni?

Rok rocznie frekwencja gości się podnosiła. Ciechocinek dochodził do szczytu swej potęgi. Lecz otóż przyszła wojna i wraz ze swoimi ciężkiemi ofiarami pochłonęła i Ciechocinek.

Latem 1916-go roku sezonów nie było. Ciężki to był czas dla tych wszystkich, którzy z niecierpliwością oczekiwali 22-go Maja by opuściwszy mury rozpalonych miast udać się do Ciechocinka.

A tych było tysiące. Całe zastępy reumatyków, artretyków, dzieci skrufulicznych, jednem słowem wszystkich tych, którzy z dobrodziejstw Ciechocinka korzystali.

I tak nadeszła wiosna 1916 roku. „Czy tylko Ciechocinek będzie otwarty?" Nie było chyba domu polskiego, gdzieby sobie nie zadawano tego pytania.

I oto Cesarski Zarząd Kąpielowy niesie radosną odpowiedź:

„Tak, będzie otwarty!"

Ciechocinek będzie oddany publiczności w całej swej piękności i bogactwie.

Park i plantacje doprowadzone do rozkwitu. Domy kąpielowe № II i III, zupełnie odnowione, wydawać będą jak dawniej kąpiele błotne, solankowe, elektryczne i kwasowęglowe. Zdroje mineralne № 8 i 10 również oddane dla użytku publiczności. To dla chorych, a co dla zdrowych? Wszystko o czem tylko marzyć można w czasie... pokoju. A więc muzyka, teatr, kinematograf, tenis, krokiet, kręgle, kawiarnie i wycieczki zbiorowe.

A przytem wszystkie zapewnienie obfitego i taniego stołu. Wszak okolica Ciechocinka jest może jedyną w kraju która zupełnie nie ucierpiała w tej straszliwej wojnie.

I dlatego owa szczególna obfitość i taniość masła, mleka, jaj, mięsiw i wędlin.

Czy to nie jest coś jak w cudowne bajce?

Przyjeżdżajcie więc wszyscy do Ciechocinka i przekonajcie się.

kiej z dnia 8 b. m. na samym wierzchołku wzgórza trzymają się jeszcze w znacznej części francuzi, natomiast goły, z wyjątkiem kilku parcel leśnych, po których podług wszelkiego prawdopodobieństwa znikł już ślad wszelki, cały grzbiet wzgórza, który od punktu 304 spada ku dolinie strumyka Forges (pomiędzy Haucourt a Béthincourt) znajduje się w rękach niemieckich, cały system rowów stoku północnego jest zdobyty i pierwsza linja niemiecka posunęła się aż na na samo wzgórze.

Niemiecki komunikat nie tai olbrzymich trudności, z jakiemi wojsko i wodzowie spotkali się w tym odcinku linji bojowej. Długi okres czasu, który dzieli zdobycie Haucourt-Béthincourtu, od nowego tego wielkiego sukcesu na „wzgórzu 304", dowodzi również niezwykłych trudności, które tutaj zwalczyć było trzeba. Z dniem każdym nieprzyjaciel ulepszać mógł swoją pozycję, zwiększać przeszkody i wzmacniać ich obronę. Atakujący, który dzięki większej swej swobodzie ruchów i możliwości niespodziewanych koncentrycznych ataków w ogólnej swej pozycji niewątpliwie miał przewagę nad obrońcą twierdzy, właśnie przy „wzgórzu 304" znajdował się w daleko trudniejszem położeniu, ponieważ musiał piąć się na wzgórze, nie zapewniające mu innej osłony, jak tylko leje granatów. Na to wzgórze koncentrował się przez całe tygodnie olbrzymi ogień dział, który w końcu ze strony niemieckiej, jak to przyznają biuletyny francuskie, był niesłychanie gwałtowny. Francuzi czynili wszystko, aby utrzymać się na tej centralnej pozycji, która broni północno-zachodniego odcinka linji obronnej Verdunu. Wojska, które wytrwać zdołają w tym ogniu piekielnym, zarówno czy nazywają się niemcami lub francuzami, dokonywają rzeczy nieledwie nadludzkich. Obrona francuska odznacza się niewątpliwie jaknajwiększem męstwem. A jednak niemcy zajęli brzeg wzgórza!

Nieprzyjaciel w ubiegłych kilku tygodniach bezustannie bataljon po bataljonie prowadził do szturmu przeciwko linjom niemieckim, które posuwały się koncentrycznie przeciwko wzgórzu 304. Najgwałtowniejsze ataki kierowały się przytem przeciwko lewemu skrzydłu niemieckiemu na stokach wzgórza „Mort Homme". Codziennie komunikat niemiecki donosił o atakach lub nieudanych próbach ataków francuskich po obu stronach wierzchołka wzgórza „Mort Homme". Nieprzyjacielowi udało się też wtargnąć w niektóre rowy niemieckie, lecz tego, o co mu chodziło i chodzić musiało, zdziałać nie zdołał; nie zdołał powstrzymać wojska niemieckiego od decydującego ataku na „wzgórze 304". Kontrataki francuskie, które, podług komunikatów niemieckich, odparto z nadzwyczaj dotkliwemi stratami francuzów, były bez skuteczne i pochłonęły ciężkie ofiary: wyłamały nowe szczerby w rezerwach francuskich".

Rosjanie.

Jest rzeczą szczególną, iż pomimo niezałatwionych starych rachunków między nami a rosjanami, w których to rachunkach jeśli nie honor, to przynajmniej zyski zostały całkowicie po stronie Iwanów, pomimo niemożliwych do przebaczenia doznanych przez nas krzywd, posiadają rosjanie wśród nas stosunkowo dużo sympatji.

Pozostawiając jednak, na razie na uboczu, kwestję rachunków i sald, wartoby się zastanowić objektywnie nad przyczyną tych dziwnych sympatji, które szczególnie są żywe wśród tych naszych rodaków, którzy w rdzennej Rosji dłuższy czas spędzili.

Słyszy się od nich często gorącą obronę rosyjskiego społeczeństwa, zwracają oni uwagę, że społeczeństwo, a rząd—to dwie zupełnie odrębne rzeczy, że pierwszego nie należy czynić odpowiedzialnem za drugi. Podnoszą oni głównie szczerość rosjanina, jego dobroć i uprzejmość, zaznaczają, że społeczeństwo rosyjskie serdecznie z nami współczuje, lecz że samo wobec swego rządu jest bezbronne i bezsilne.

Jakkolwiek wartość rządu nie odpowiada nigdy ściśle wartości samego społeczeństwa, to jednakże istnieje pewien stosunek, pewne rzeczywiste pokrewieństwo pomiędzy jednem a drugiem. System rządów niemieckich odpowiada charakterowi niemieckiemu, jak rzeczpospolita francuska jest rezultatem usposobienia francuza, koordynatą jego fizjonomji duchowej. Jeśli więc specjalnie co do Rosji można się zgodzić z zastrzeżeniem, iż nie należy rządu z narodem identyfikować absolutnie, to nie można jednak traktować poważnie twierdzenia, jakoby odpowiedzialność za rząd nie obarczała zupełnie narodu, jakoby wartość i właściwości rządu były zupełnie odmienne, niż wartość i właściwości ludu. Istnieje niewątpliwie pewien związek i pewien stosunek między jednym a drugim; jak każdy inny naród, posiadają rosjanie mniej więcej taki rząd, na jaki zasługują. Pomimo silnej opozycji opiera rząd rosyjski swoją działalność na przyzwoleniu i zgodzie znacznego odłamu ludności, w przeciwnym bowiem razie istnienie tego rządu byłoby niemożliwe.

Niekulturalność i brak cywilizacji—oto główne rysy charakterystyczne Rosji. I za tą niekulturalność czyni się niesłusznie wyłącznie rząd odpowiedzialnym, oskarżając go, iż oświatę i postęp umyślnie wstrzymuje i opóźnia. Wszak i w innych krajach tamowały rządy pochód kultury, a jednak dążenia narodów w tym kierunku były tak silne, że zmiatały sztuczne zapory i obalały rządy. Widocznie więc dążenia rosjan do cywilizacji są nikłe, skoro rezygnują z nich tak łatwo i nie mogą podołać przeciwdziałającemu rządowi.

Nawet rysy dodatnie rosjan płyną często z braku kultury. Ta ostatnia wpływa jak wiadomo na ludzi niwelująco, zbliża ich do jednego typu, podnosi i uszlachetnia jednostki mierne, lecz jednocześnie osłabia, obniża, bagatelizuje dusze lepsze, indywidua wyższe. Otóż właśnie niekulturalni rosjanie odznaczają się naturalnością i bardzo znacznemi różnicami typów. Podczas gdy jednostki dodatnie bywają rzeczywiście niezepsute przez bądź co bądź sztuczne wychowanie i przyciągają do siebie jakąś miłą prostotą i naturalnością prawie pierwotną, odznaczają się charaktery gorsze zepsuciem bez granic, łotrostwem, nikczemnością i bezwzględnością, którego nie powstrzymują, ani łagodzą żadne wszczepione przez wychowanie pojęcia i uczucia Jednem słowem obok ludzi surowych, nieudoskonalonych, nieuszlachetnionych przez kulturę, posiada Rosja również ludzi dobrych z natury, niezepsutych przez cywilizację, i przyznać należy, że ci ostatni są szczególnie pociągający dla europejczyka, odzwyczajonego od tego typu.

Co się tyczy specjalnie rządu, to stwierdzono oddawna, że posiadanie władzy czyni człowieka znacznie gorszym. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałem, gdyż będący na służbie publicznej urzędnik, nie tylko dla wyraźnych celów ogólnych, lecz i dla nieubłaganych praw i przepisów formalnych musi poświęcać interesy jednostek, powoli staje się więc apatycznym, niedostępnym uczuciom ludzkim, automatem. Jeśli tak się dzieje wszędzie i na zachodzie, to cóż dopiero w Rosji, gdzie od staczania się w przepaść bezduszności i nieludzkości nie powstrzymuje i nie hamuje wychowania, kultura? Wytwarzają się tu najnikczemniejsze, najbezwzględniejsze, zdeprawowane kompletnie jednostki w rodzaju czynowników, którzy do niedawna u nas grasowali, z kamienną obojętnością krocząc po łzach i niedoli po trupach męczenników...

Typy te świetnie są ujęte w jednym z najcelniejszych, mało u nas znanym utworze Kraszewskiego, p. t „Żyd".

Ciekawym jest również sąd zagranicy o rosjanach. Otóż pomimo całego szeregu przykrych zajść z rosjanami, sąd ten jest naogół biorąc bardzo przychylny. Najczęściej dają się słyszeć takie zdania: Generał Iwanow to niezwykle miły człowiek, pomimo pozornego wychowania ma jednak szczególny zwyczaj: wyobraź pan sobie, w mojej obecności położył się po południu do łóżka w butach.

Buty te były symbolem wielu naszych nieszczęść. Nawet najlepsi z rosjan, oszołomieni władzą nad krajem daleko kulturalniejszym niż ich własny, włazili w butach nie tylko w swe własne łóżka, ale i w kieszenie, w dusze nieszczęsnego narodu, który popadł w zależność od nich.

Kwintesencja charakteru rosyjskiego to brak hamulca kulturalnego, który pozwala temu narodowi staczać się na dno nędzy moralnej, który pozwala na wytworzenie się jedynego w świecie typu bosjaka, obok niezepsutych dziewiczych charakterów, tchnących jakąś pierwotną pięknością.

E. S.

RASPUTIN.

Historja Grzegorza Rasputina-Nowycha jest nie tylko ciekawym epizodem z kroniki dworu piotrogrodzkiego, ale i typowym obrazem kultury rosyjskiej. W dzieje wzrostu i upadku tego człowieka wcielają się cała niekulturalność i zamęt moralny, polityczne bezdroże i bigoteryjna zabobonność Rosji dzisiejszej. Człowiek ten umiał ze stanowiska chłopa-analfabety dojść do roli niemal najbardziej wpływowej osobistości w otoczeniu cesarza. I doszedł do tego nie przez zasługi dla ojczyzny, a tylko dzięki wpływom sugestji, którą nakazał całemu światu kobiecemu arystokracji piotrogrodzkiej wierzyć w swoją bogobojną świętość, z którą tak często przecież były w rażącej sprzeczności jego obyczaje.

Rasputin urodził się w 1868 roku we wsi Pokrowskoje w gub. tobolskiej. Do roku 1906 żył jako prosty chłop, nieznany szerszemu ogółowi, a cieszący się wśród swej napół głodnej rodziny sławą pijaka i uwodziciela. Nagle w roku 1905 Rasputin zmienił swój tryb życia i zaczął głosić, że powołany jest do wybawienia ludzkości z grzechu i zepsucia. Rasputinem zainteresował się biskup to-

---

Nic nie pomogły nasze tłomaczenia, że oprócz cienkich, płótnianych spodni, letnich pantofli na nogach i chałata nic więcej nie mamy, a przecież lada dzień spodziewać się można dużych mrozów, że przecież w podróży mieliśmy być kilka tygodni, jechać łódką około 700 wiorst, co nie jest zabawką, że my osiedleńcy pozbawieni jesteśmy prawa brania swojej własnej odzieży, że jeśli zatem nie otrzymamy odzieży ciepłej z więzienia, narażeni jesteśmy na niechybne przeziębienie się i t. d. Pomocnik naczelnika „rozsierdził" się bardzo, klął i wymyślał mówiąc, że odzieży ciepłej stanowczo nie da, a nas zostawi przez całą zimę w Krasnojarsku. Myśmy mu odpowiedzieli, że nie chcąc w drodze zmarznąć—godzimy się na dalsze pozostanie w więzieniu.

Położenie nasze było bardzo rozpaczliwe; przedłużać siedzenie na kilka tygodni, a może miesięcy, i jeszcze w takich warunkach jak w Krasnojarsku, było niemożliwe, a znów wyjeżdżać w letniej odzieży późną jesienią w tak daleką podróż możliwem również nie było.

Próbując szczęścia jeszcze raz zwrociliśmy się do naczelnika, powołując się na ustawę o osiedleńcach, dowodziliśmy, że podług niej przecież każdemu wyjeżdżającemu osiedleńcowi należy się ciepła odzież.

Ale powoływanie się na ustawę raczej poskutkowało i rozgniewało pana pomocnika jeszcze więcej. Moglibyśmy zażądać inspektora więziennego i przed nim swe pretensje wypowiedzieć, lecz przecież wiedzieliśmy, że więcej inspektor niż pomocnik naczelnika w złodziejstwie tem macza ręce, więc zwracania się do niego z podobnemi pretensjami nic by nam nie pomogło. Żołnierze konwojowi naglili naczelnika do pośpiechu wyjmania im więźniów, pomocnik zaś jawne okradanie nas groźbą chciał zagłuszyć. W końcu postanowiliśmy poddać się groźbom naczelnika i pozostać w więzieniu — choćby na całą zimę, a bez ciepłej odzieży nie wyruszać stanowczo.

Pomocnik naczelnika, widząc nasz upór, kazał nam nareszcie wydać w drodze łaski: kożuszki (półszubki) i „brodnie" na nogi (jest to coś w rodzaju butów; skórzane łapcie z żółtemi cholewami). Należały się nam jeszcze ciepłe spodnie, czapki z nausznikami i rękawice, lecz już tych należnych nam rzeczy, pomimo wielkie targi nie wydano nam i musieliśmy zadowolnić się tem cośmy dostali.

Po otrzymaniu rzeczy żołnierze konwojowi zaczęli nas zaraz przyjmować. W Krasnojarsku byłem już ostatni raz rewidowany i ostatni konwój wiózł mnie w mej podróży; także nie nakładano mi już i kajdan na ręce.

Po przyjęciu nas ruszyliśmy, — idąc przez niebrukowane ulice Krasnojarska, do przystani, odległej od więzienia około 4-ch wiorst. Dzień ten był bardzo [illegible]. Miasto, o ile mogłem je poznać z tych ulic, przez które przechodziliśmy, — jest brudne i nieprzyjemne, jak wiele innych miast spotykanych w Syberji i Rosji.

Gdyśmy przybyli na przystań, wpakowano nas zaraz na statek, a za kajutą—dano nam jakąś na samym spodzie dziurę, przeznaczoną widocznie na stare rupiecie; w pomieszczeniu tem było nam bardzo ciasno, bo byliśmy w liczbie 38 u. Ponadto przechodziły pod i nad nami jakieś rury ogrzane parą, a niczem nie zabezpieczone — więc prócz ciasnoty cierpieliśmy straszne gorąco. Lecz już godziliśmy się z tem, bo zresztą żadna opozycja nic by nam nie pomogła, wreszcie chodziło nam tylko o to, aby jechać, jaknajprędzej i jaknajwcześniej być u kresu podróży. O godz. 12 tej w południe statek odpłynął. Była to sobota dz. 14-ty października n. st. czyli odjeżdżałem akurat w miesiąc czasu po przybyciu mojem do Krasnojarska.

W liczbie 38-miu jadących nas więźniów politycznych było 17-tu. Czterech jechało do Jeniseiska,—przeznaczeni oni byli do Turuchańskiego kraju, a reszta — nas 13 nad Angarę. Między politycznymi było 6 polaków, 3 rosjan, 3 ormian, 2 gruzinów, 1 żyd 1 estończyk i 1 kobieta łotyszka, więc w grupie siedemnastu, aż 7 różnych narodowości. Wreszcie więźniów różnej kategorji, — więcej 66 stanowili włóczęgi. Jechaliśmy po rzece Jenisei dalej na północ

Jak już wspomniałem, z Krasnojarska wiózł nas już ostatni konwój wartoby chociaż ogólnie, słów kilka powiedzieć o żołnierzach konwojujących więźniów. Jak wszędzie, tak i pomiędzy żołnierzami znajdują się różni ludzie.

Bywają uczciwi i współczujący niedoli konwojowanych, lecz stroga dyscyplina żołnierska nie zawsze pozwala im, aby mogli być czemkolwiek więźniowi pomocni. Lecz złych nie brakuje wcale; ci na każdym kroku starają się dokuczać i dać poznać więźniowi swoją nad nim przewagę. Zachowanie żołnierzy zależne jest przytem bardzo wiele od naczelnika konwoju Zwykle z etapem powinien jechać i objąć naczelną władzę oficer — lecz najczęściej naczelnikiem konwoju jest podoficer, a pomocnikiem jego, jeden z szeregowców.

Całe szczęście gdy taki „naczelnik" jest człowiekiem inteligentnym i wyrozumiałym, wtedy wszelkie kwestje w etapie wynikłe, a których bywa bardzo wiele, załatwiane są zawsze sprawiedliwie. Niestety, naczelników takich jest bardzo mało; najczęściej naczelnicy są to ludzie prości i przejęci swą wielką rolą, dają się dotkliwie odczuć więźniom, a nawet konwojującym żołnierzom. Wtedy z najgłupszej sprawy wynikają wielkie kwestje kończące się zawsze dla więźniów przegraną.

(d. c. n)

Rosja ku wschodowi.

Niedawno głośny publicysta z „Nowego Wremi", Mienszikow, wystąpił z artykułem, wykładającym teorję rosyjskiej ekspansji politycznej. Z obszernego streszczenia tego artykułu, podanego w „Deutsche Tageszeitung", widać, że autor rozwija tu swe ulubione idee polityczne, akcentuje je tylko silniej niż dawniej. Jego zdaniem, Rosja powinna się posuwać w kierunku najmniejszego oporu, czyli na wschód azjatycki. Fakt łatwego podbicia przez Rosję połowy Azji tłumaczy się pojęciem naukowem, które Mienszikow nazywa potencjałami kulturalnymi. W Europie układa się różnica tych potencjałów nie na korzyść Rosji; odwrotnie w Azji, z wyjątkiem Dal. Wschodu, gdzie po europejsku urządzona Japonja położyła ostateczny kres pochodowi rosyjskiemu.

Z tych zasad ogólnych wyprowadza Mienszikow na chwilę bieżącą wnioski praktyczne: w Europie powinna się Rosja trzymać polityki obronnej, natomiast w Azji szukać kompensat. Radzi też posyłać jaknajwiększe posiłki wojsku, walczącemu w Turcji.

Że wschód w dalszym ciągu pochłania główną uwagę polityków rosyjskich, widać to także z przemówień posłów rosyjskich podczas ostatniej sesji Dumy. Między innymi wybitny specjalista parmentarny od spraw zagranicznych, Milukow, w mowie swej podkreślił z wielką siłą, że zdobycie Dardaneli pozostaje w dalszym ciągu celem rosyjskim wojny. „Hasło narodu rosyjskiego brzmi; wyjście na morze otwarte! Nie myśmy zaczęli wojnę, wszelako nie zakończymy jej, zanim nie urzeczywistni się to wyjście. Pozyskanie cieśnin (dardanelskich) nie byłoby właściwie aneksją terytorjalną, ponieważ olbrzymia Rosja nie potrzebuje powiększenia terytorjalnego; bez morza otwartego wszakże nie możemy istnieć. Ideałem geograficznym Niemiec jest widocznie: Berlin—Bagdad. Skoro dowiedzieliśmy się o tych planach niemieckich, nie pozostało nam nic do wyboru, bo chodzi nam już nie o to, czy cieśniny pozostaną tureckie lub mają się stać rosyjskie, lecz jedynie o to, aby one nie stały się niemieckiemi".

Przemówienie Milukowa nie zdradza zresztą żadnych nowych planów, ponieważ oddawna było wiadome, że dla liberalizmu rosyjskiego sprawa morza otwartego jest punctum saliens całej wojny obecnej.

Ale i reakcja rosyjska, prowadzona przez trójcę: Szczegłowitowa, Makłakowa, bar. Taubego, ta którą podejrzewa się w Rosji o tęsknotę do pokoju, stawia zdobycie cieśnin dardanelskich za warunek nieodzowny zakończenia wojny. W punkcie *b* ich głośnego memorandum powiedziano wyraźnie, że należy dążyć do „urzeczywistnienia historycznych zadań na morzu Czarnem przez aneksję Konstantynopola wraz z cieśninami".

Zachodzi jednak pytanie, czy tradycyjne dążenie Rosji do morza otwartego nie mogłoby się, wobec widocznie olbrzymich trudności militarnych nad morzem Czarnem, skierować gdzieindziej? Czy np. pozyskanie dostępu do zatoki Perskiej nie zaspokoiłoby potrzeb gospodarczych tego państwa?

Sprawą tą zajmuje się p. A. Schmidt w tygodniku berlińskim „Deutsche Politik" i dochodzi do wniosku, że zatoka Perska nie może być żadnym dla Rosji równoważnikiem. Nie należy zapominać—pisze ten autor — że zarówno struktura geograficzna Rosji, której kręgosłupem jest Dniepr, jak jej rozwój gospodarczy, popychają ją ku wyjściu na morze Śródziemne. „Siła rozpędowa tego pożądania jest dlatego tak wielka, że potrzeby religijne powiązane są tu najściślej z pożądaniami wielkomocarstwowemi pretensjami historycznemi. Podobne tysiącoletnie cele nie mogą być usunięte jednem pociągnięciem pióra, gdy się proponuje przenieść punkt ciężkości rozwoju rosyjskiego dalej na wschód". Ale nawet usuwając na bok względy wielkomocarstwowe, nie da się zaprzeczyć — pisze p. Schmidt, — że obecne życie ekonomiczne rosyjskie skoncentrowane jest w Rosji europejskiej i tutaj przesuwa się z dziesięciolecia na dziesięciolecie coraz więcej na wschód. Pomimo szybkiego rozwoju Syberji, jeszcze przez długi, długi czas będzie i pozostanie Ukraina rosyjskim śpichlerzem zboża, rudy i węgli. Te wytwory wszakże nie mogą być, nawet przy najbardziej rozwiniętym systemie kolejowym, eksportowane przez zatokę Perską.

Długi i kosztowniejszy przewóz kolejowy takby podrożył te produkty masowe, że nie mogłyby one współzawodniczyć skutecznie na rynku światowym. Dlatego Rosja, mająca wyjście nad zatoką Perską, nie mogłaby być rządzona z Piotrogrodu, lecz chyba z Taszkientu lub innego centrum wschodniego. Nawet po usadowieniu się nad zatoką Perską tęsknota Rosji do morza Śródziemnego pozostałaby niezmieniona; wiele surowców rosyjskich nie znosi ekonomicznie długich przewozów kolejowych, jak z Moskwy do Władywostoku lub z Odesy do Piotrogrodu. Przecież pomimo kolei syberyjskiej prawie wszystkie wytwory masowe przewożone są przez flotę ochotniczą do Władywostoku wokoło całej Azji. Również sól i inne towary z Kaukazu przesyłane są do Rosji północnej nie koleją, lecz wokoło Europy do Rygi i Piotrogrodu.

Postępujące uprzemysłowienie południa Rosji, a zwłaszcza powiększenie wypłodności ziemi dzięki stołypinowskiej reformie agrarnej jeszcze więcej wzmacniają dążenia te ku wyjściu na morze Śródziemne; dziś weszły one do powszechnego programu polityki realnej.

Tematowi ekspansji rosyjskiej w Azji poświęcił także świeżo interesujące uwagi znany historyk i polityk kolonjalny niemiecki, dr. Alfred Zimmermann, który utrzymuje podobnie, że Rosja pod żadnymi warunkami nie przestanie dążyć do otwartego morza i że parcie rosyjskie ku wschodowi jest i pozostanie elementarnym czynnikiem polityki tego państwa.

B. K.

Anglja niedość popiera sprzymierzonych.

Dwutygodnik „La Belgique Independante" polemizując z „Times", pisze dnia 15 kwietnia:

Nie tyle chodzi o to, żeby „pomódz Francji", ile o to, żeby pomódz samym sobie.

Od dnia, kiedy Francja zobowiązała się w Londynie do niezawierania osobnego pokoju — który mogła zawrzeć przed rokiem — nie było już wojny czysto francuskiej, skoro zaś zobowiązania były wzajemne, to powinny być również jednakowe ofiary.

Obecnie wojna, jak to już w r. 1914 bardzo słusznie zauważył ktoś blizki króla Alberta, jest prowadzona wyłącznie dla Anglji — bo już od dawna nie ulega wątpliwości, że ta wojna jest głównie wojną angielsko niemiecką.

Ale Anglja bynajmniej niedostatecznie się wysiliła.

Postawiła teraz armję czteromiljonową, ale jeżeli kto widział tę armję, to przy grze w piłkę nożną i przy innych ćwiczeniach sportowych w Anglji.

Tych 600 czy 700 tysięcy ludzi, których Anglja wysłała na front pod Calais, broni o wiele za wązkiej części frontu, który jednak ma być tam bardzo solidny pod względem głębokości.

Dotychczas wojsko angielskie, które dzielnie walczyło pod Dardanelami i na froncie flandryjskim składało się głównie z indjan, kanadyjczyków i australczyków. Sama Anglja dała mało, ale wzięła wiele pieniędzy.

Po 21 miesiącach wojny angielsko-niemieckiej stwierdza się tak nadzwyczajne i smutne zjawisko, jak tworzenie korpusów nie walczących, obawy religijne, wzbraniające wypraw lotniczych, odmowa żonatych, żeby pójść na front przed nieżonatymi, energiczna kampanja tych ostatnich, aby uniknąć przymusowego poboru, znaczne strajki robotników, niezadowolonych z zapłaty 7 funtów sterlingów (70 rubli) tygodniowo i żądający ośmiu.

Angja wydaje dziennie 125 miljonów franków, ale zarabia dziennie 200 miljonów, co jest notoryczną prawdą, dzięki straszliwie wyśrubowanym frachtom, które opłacają po większej części francuzi, włosi i rosjanie.

Naogół Anglja straciła 600 tysięcy ludzi, z których wielu było indjan, kanadyjczyków, australczyków i afrykanów. Jej ofiary są nieproporcjonalnie o wiele mniejsze od francuskich.

Tymczasem zaś Francja zarówno przed Calais, jak też nad Marną nietylko „podtrzymała", ale uratowała Anglję!"

Polemika powyższa powstała z powodu zarzutów, stawianych Anglji przez senatora francuskiego Humberta, któremu „Times" odpowiadał. Otóż dalej pisze „La Belgique Independente":

„Jeżeli w końcu „Times" chce wyciągnąć zużyty argument o „posianej przez niemców niezgodzie", to na to można powiedzieć, że jeżeli co krzewi niezgodę w szeregach sprzymierzonych, to wykonywana przez Anglję od 21 miesięcy wojny egoistyczna polityka „business as usual". Wygodnie schowana ze swoją flotą, wzbrania się uznania swego obowiązku i swego interesu; dzisiaj jeszcze nie jest w stanie przeprowadzić powszechnej służby wojskowej i skierowuje swoje wysilenie wojenne w pierwszym rzędzie do wyrobu armat i amunicji, które potem po najściślejszej cenie sprzedaje swym sprzymierzeńcom.

Wzgórze 304.

Sprawozdawca wojskowy „Frankf. Ztg." tak charakteryzuje walki o wzgórze 304 pod Verdunem:

„Po kilkutygodniowych najcięższych walkach wojsko pomorskie usadowiło się na „wzgórzu 304". Podług komunikatu głównej kwatery niemiec-

---

11) JAN SUTOROWSKI.

UTARTYM SZLAKIEM.

W niektórych więzieniach, gdy strażnik otwierał drzwi do celi, dla bezpieczeństwa jego, więźniowie musieli momentalnie siadać na ławce, lub podłodze; w innych więzieniach kazano im obracać się twarzą do ściany. Niektórzy strażnicy, korzystając z wszelkich rozporządzeń administracji więziennej urządzali sobie sport z udręczania więźniów, np. w czasie snu, spodobało się strażnikowi zażądać przez „wizyterkę" (okienko w drzwiach), aby jakiś więzień obrócił się na drugi bok, lub położył się na wznak; każdy opor w takich razach, uważany był za nieposłuszeństwo względem władzy i pociągał stosowną karę.

Nic też dziwnego, że tak często w więzieniach dochodzi do rozlewu krwi, bo tylko ofiary składane z życia więźniów, mogą wywalczyć ludzkie obchodzenie się z więźniami, siepaczy carskich.

I tak nieraz całe noce zeszły nam na opowiadaniu i słuchaniu o tych okropnościach, jakie więźniowie znoszą za kratami z za których jęk, ból i krew na światło dzienne nie wychodzą.

Słysząc i patrząc na to wszystko, co nas dochodziło i otaczało, pragnęliśmy jaknajprędzej zdobyć tę wolność w Syberji do której nas prowadzono; uśmiechała się ona nam i była dla nas pożądaną, tem więcej, że choć obok niej nic dobrego nie oczekiwaliśmy, lecz najgorętszem naszem wtedy pragnieniem było opuścić znienawidzone mury i kraty.

Pewnego dnia przybyło do naszej celi kilku więźniów z Irkucka. Jakież było moje zdziwienie, kiedy jeden z nich, wymieniając me nazwisko zapytał się o mniel Gdym mu odpowiedział, że ja jestem właśnie tym, którego szuka, oddał mi list z Aleksandrowskiego centralnego więzienia, przysłany od mego kolegi, przed dwoma miesiącami wysłanego z kraju do Jakutska na osiedlenie. W liście tym donosił mi on o swej podróży i swem położeniu; ja mu również napisałem i pierwszym etapem, jaki szedł w stronę Irkucka wysłałem odpowiedź taką samą drogą, jaką od niego otrzymałem.

W jednym z etapów przybyło pięciu osiedleńców polaków z gub. Siedleckiej; zatem — grono osiedleńców powiększyło się.

Nareszcie pewnego dnia po długich oczekiwaniach, z kancelarji więziennej otrzymałem zawiadomienie, że naznaczono mi na mieszkanie Kieżemską gminę w Jenisejskim powiecie — lecz nie powiedziano mi jeszcze, kiedy tam będę wysłany.

Kieżemska gmina leży w północno-wschodniej stronie Jenisejskiej gub. w t. zw. kraju Nad-Angurskim, od Krasnojarska odległą jest o tysiąc wiorst. Jedzie się do niej 280 wiorst statkiem po rzece Jenisej, a następnie łódką rzeką Angarą. Po rzece Angarze, pomimo, że jest szeroka i głęboka, statki nie chodzą. Największą przeszkodą w żegludze po niej są progi t. j. podwodne skały i kamienie (progi utrudniają nawet jazdę zwykłemi łódkami); powtóre okolica ta jest bardzo mało zaludnioną, więc niewiele by się opłaciło przedsiębiorstwo parowej żeglugi. Obawiałem się, czy przed zamarznięciem rzeki zdążę dojechać na miejsce; w przeciwnym razie musiałbym czekać na zimową drogę w Krasnojarsku lub gdzieindziej.

Z administracji więziennej zapewniano, że przed zimą pójdzie w tamtą stronę jeszcze jeden etap. Lecz upływały dni, a o nim nic słychać nie było. Również do Kieżemskiej gminy naznaczono jeszcze dwuch innych osiedleńców, a dziesięciu, w tej liczbie pięciu polaków, do gminy Pinczugskiej, leżącej na tym samym trakcie co i Kieżemska, lecz daleko bliżej; ucieszyłem się, że będę miał w drodze towarzystwo i samotnie nie pojadę.

We wtorek, 10 go października przyszedł etap z Jenisiejska, więc na drugi dzień, t. j. w środę mieliśmy wyjechać tym samym statkiem, co przywiózł etap przybyły; kazano nam nawet szykować się. Lecz spotkał nas zawód, bo w ostatniej chwili z powodu braku miejsca, odmówili na statku naszego przyjęcia; musieliśmy więc czekać na statek następny.

W trzy dni później jechał do Jenisiejska duży parowiec „S-ty Mikołaj". O godz. 6-tej rano oznajmiono nam, że już pojedziemy napewno i kazano być w pogotowiu. Ledwie zdążyliśmy wypić herbatę i ułożyć nasze manatki, już nas zawołali na etap.

Przy wyjściu z Krasnojarska ci osiedleńcy, którzy nie mają ciepłej odzieży, powinni ją tu na drogę otrzymywać; — my tymczasem dowiedzieliśmy się, że ci, którzy przed nami wyszli do Kańskiego powiatu, pomimo upominania się, odzieży ciepłej nie dostali, a nawet tym, którzy mieli letnie spodnie nie zamieniono ich na ciepłe. Nie zważając na to, a biorąc pod uwagę okoliczność, że idziemy do Pinczugskiej i Kieżemskiej gminy, i mamy być w podróży kilka tygodni zimą, postanowiliśmy o ciepłą odzież upominać się energicznie i nie ruszać się z Krasnojarska prędzej, póki nie spełnią naszego żądania.

Gdyśmy przyszli do kancelarji— zwróciliśmy się z niem zaraz do pomocnika naczelnika, który nas odprawiał, lecz ten odpowiedział krótko: „ciepłej odzieży wam nie wydam jesteście i tak ciepło ubrani".

We wtorek wieczorem dn 16 maja zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach w wieku lat 18, nasza droga

Ś. † P.

ALINA BUSE

Wyprowadzenie zwłok z sali konfirmacyjnej przy kościele św. Trójcy, na stary cmentarz ewangielicki odbędzie się w piątek dn. 19 maja o godz. 3 po poł.

Pastor J. Buse, żona Zofja z Manitiusów i rodzeństwo.

bolski i wysłał go do wyższego duchowieństwa do Piotrogrodu. Rasputin szybko zyskał w stolicy popularność, a znany mnich Heliodor wprowadził go na dwór. I wkrótce najznakomitsze sfery towarzystwa dały się w niesłychanie prędkim czasie opanować w zupełności Rasputinowi. Świat kobiecy poczuł się zwyciężonym jego surową, ordynarną moralnością chłopską. Buduary stały dlań otworem. Wszędzie otaczały go roje wielbicielek. Twierdzą powszechnie, że był on powodem wielu dramatów rodzinnych w towarzystwach piotrogrodzkich.

Nie ulega wątpliwości, że Rasputin obdarzony był od natury przebiegłością, która wskazywała mu, jak ma wyzyskiwać swoje wpływy. Posługiwał się przytem swymi najwyższymi związkami i wyrażenie jego: „ja wszystko mogę w Rosji zrobić“— nie jest dalekie od prawdy. Przedewszystkiem załatwił się ze swoim groźnym konkurentem, mnichem Heliodorem. Po upadku jego, Rasputin zaczął wpływać zarówno na wewnętrzną, jak zewnętrzną politykę Rosji. I tak naprzykład, jego wpływom należy zawdzięczać, że Rosja nie wzięła udziału w wojnie bałkańskiej 1912 — 1913 roku. Upadek prezesa ministrów Kokowcewa był wyłącznie dziełem Rasputina. Kto znał tego prostego, niewykształconego, iście sybirskiej kultury chłopa, musiał uważać wprost za niemożliwe, by mógł on brać wybitny udział w losach Rosji. Rasputin umiał wyzyskiwać wpływy swoje nietylko dla celów politycznych, ale i dla czysto osobistych, wyrabiał stanowiska i koncesje za dobre pieniądze.

Krążyły legendy, jakoby Rasputin był wnukiem osiedleńca syberyjskiego, Teodora Kuzmiczewa, który, według wiary ludowej, był ni mniej, ni więcej, tylko Aleksandrem I. Tem można tłumaczyć również wpływ jego na niektóre sfery.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielką Kwatera Główna, 17-go maja.

Wschodnia widownia wojny.

Nic nowego.

Bałkańska widownia wojny.

W obwodzie nad Wardarem, odparto słabszy oddział nieprzyjaciela posuwający się ku naszym stanowiskom.

Zachodnia widownia wojny.

Na południo-zachodzie od Lens, w związku z wybuchami min, toczono silne walki granatami ręcznemi.

Po obu stronach Mozy, wzmagał się od czasu do czasu obustronny ogień do wielkiej siły. W naszym grodzącym ogniu, złamało się natarcie francuzów na południowe zbocze wzgórza 304.

Kino - Mirage

w Grand-Hotelu

Najnowsza sensacja!

Za grzech młodości

tragedja erotyczna z życia arystokracji rosyjskiej, w główn. rolach.

Karalli i Polański.

Po obu stronach była żywą działalność lotnicza. Nadporucznik Immelmann, zestrzelił piętnasty latawiec nieprzyjacielski na zachodzie od Douai. Angielski latawiec uległ w walce powietrznej pod Fournes; lotników nierannych, dwuch angielskich oficerów, wzięto do niewoli.

Naczelne dowództwo wojskwe.

Komunikat austrjacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 17 maja.

Rosyjska widownia wojny.

Bez zmian.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Bez zmian.

Włoska widownia wojny.

Na całym froncie toczą się walki artyleryjskie. Wybuchami min, rozszerzyliśmy nowe stanowiska na płaskowzgórzu Doberdo, na zachodzie od San Martino. Poczem rozpoczął nieprzyjaciel ogień grzmotowy i przypuścił atak, który w walce na granaty ręczne odparł 43 pułk piechoty. Ogień działowy był od czasu do czasu nadzwyczaj silny u gorycyjskiego przyczółka mostowego, na obszarze Krnu, pod Fliczem i w wielu odcinkach na froncie karyntyjskim. W Dolomitach odparto skutecznie nocne natarcie nieprzyjaciela na Haxen-Fels (Sasso di Stria) i na przełęcz na północy od Sief.

W południowym Tyrolu wdarły się wojska nasze na pasmo Armenterra, na płaskowzgórzu Vielgereuth zdobyły stanowisko nieprzyjacielskie Soglio d' Aapio - Coston Costra d' Agra Maronio, odcinku Terragnola wtargnęły do Piazza i Valduga, wyparły włochów z Moschert a w nocy zdobyły szturmem Zugna-Torta (na południu od Royereit). W tych walkach wzrosła liczba jeńców nieprzyjacielskich do 141 oficerów, 6200 żołnierzy a zdobycz do 17 karabinów maszynowych i 13 dział.

W odcinku jeziora Loppio, kierował nieprzyjaciel silny ogień dziś w nocy na własne linje.

Onegdaj w nocy i wczoraj rano silna flotyla naszych latawców lądowych i morskich obrzuciła gęsto bombami dworce kolejowe i inne urządzenia Wenecji Mestre, Cormons, Cividale, Udine, Fer la-Castrja i Treviso. Wszędzie, a zwłaszcza Udine, gdzie około 30 nieprzyjacielskich dział dawało daremnie ognia, zaobserwowano duże skutki.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Prezydent Poincaré o warunkach pokoju.

BERN, 16 5. (WAT). Podczas wizyty w Nancy prezydent Poincaré wygłosił mowę do uchodźców lotaryńskich, w której zapewnił ich o sympatji całej Francji, a zarazem przyrzekł, iż życzenia ich po przywróceniu spokoju i bezpieczeństwa w ich dawnej ojczyźnie będą wypełnione. Prezydent republiki powiedział między innemi:

Francja nie narazi swoich synów na nowe niebezpieczeństwa. Państwa centralne, dręczone wyrzutami sumienia z powodu rozpętania tej wojny i przerażone oburzeniem i nienawiścią, jaką ściągają na siebie ze strony całej ludzkości, chcą wzbudzić wśród świata wiarę, że to koalicja jedynie odpowiedzialną jest za przeciąganie wojny. Niezręczna ironja, nie omyli też nikogo. Ani wprost, ani ubocznie nieprzyjaciele nasi nigdy nie proponowali nam pokoju, ale my też nie chcemy, aby go nam proponowali. My chcemy, żeby nas o pokój prosili. My nie chcemy się poddać warunkom. My chcemy im nasze warunki podyktować. Nie chcemy takiego pokoju, któryby pozwolił cesarskim Niemcom decydować o nowej wojnie, co dla całej Europy byłoby bezustanną groźbą.

Chcemy pokoju, który po przywróceniu poszanowania prawu, byłby rękojmią równowagi i jej trwałości. Dopóki taki pokój nie będzie zapewniony, dopóki nasi przeciwnicy nie uznają się za zwyciężonych, nie przestaniemy walczyć.

Pogłoski pokojowe.

GENEWA. Pisma paryskie ogłaszają nowojorską depeszę, w której ujawnia się skłonność Ameryki do pośrednictwa pokojowego. Nawet nieprzyjazny Niemcom „New York Herald“ zamieszcza artykuł „Evening postu“, który mówi o gotowości Ameryki popierania stron wojujących w usiłowaniach zmierzających do zawarcia pokoju.

GENEWA. W „Humanite“ wzywa Hervé i Renaudel rząd francuski, aby przez publiczną dyskusję dopuścił do wytworzenia sobie jasnego poglądu na warunki pokojowe przeciwnika.

Zaprzeczenie.

WIEDEN. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dziennik rosyjski „Riecz“: z dn. 2 maja donosi, że wśród armii ks. Leopolda bawarskiego „oficerowie austrjaccy z powodu udziału w bitce między wojskiem austrjackiem a niemieckiem skazani zostali przez sąd polny austrjacki na karę śmierci, podczas gdy oficerowie niemieccy otrzymali tylko kary dyscyplinarne, co w szeregach austrjackich wywołało niezadowolenie i pomruk“.

Zacytowany powyżej dziennik popadł przy tej sposobności znów w błąd tak często popełniany przez dzienniki rosyjskie w ciągu wojny, mianowicie wskutek nieznajomości stosunków, panujących wśród naszych armji sprzymierzonych, przystosował historyjki rosyjskie do nas. Ponieważ bitki między oficerami rosyjskimi może się wydarzają, sądził redaktor dziennika rosyjskiego, że i u nas wśród wojsk sprzymierzonych podobnie się dzieje i wymyślił wedle wzoru rosyjskiego wzmiankowaną powyżej bajeczkę, która następnie w rozmaitych warjacjach i w rozmaitych przez Rosję utrzymywanych dziennikach w krajach nieprzyjacielskich obiegała.

Zatrzymanie broni greckiej.

ATENY, 16.5. (WAT). Kapitan parowca greckiego, Stathaton, po przybyciu do Pireusu oświadczył, że statek jego zatrzymany został przez władze angielskie w Gibraltarze, gdzie stał przez 50 dni i wypuszczony został dopiero wówczas, gdy zgodził się na wyładowanie znajdujących się na pokładzie 160 karabinów maszynowych, przeznaczonych dla marynarki greckiej.

Rząd grecki założy z tego powodu protest.

Cenzura francuska w Grecji.

ATENY, 16 5. (WAT). Z Korfu donoszą do pism, iż władze francuskie powiadomiły władze greckie, że pisma miejscowe mogą wychodzić jedynie tylko za zezwoleniem cenzury francuskiej. Tem sam środek ma być zastosowany w najbliższych dniach w Macedonji.

Venizelos przeciw królowi.

ATENY, 16 5. (WAT) Venizelos w piśmie swem „Kyr x“ znów zaatakował w sposób gwałtowny osobę króla, którego rządy nazywa przeciwnemi prawu.

Incydent serbsko-grecki w Salonikach.

ATENY. Stosunki między grekami, przybyłymi do Salonik serbami, jak donoszą z Salonik, nie są nazbyt dobre. Serbowie zachowują się nader arogancko.

Dzisiaj donoszą o nowym incydencie, tym razem, krwawym. Chorąży 13-go pułku piechoty Karfopulos w towarzystwie dwuch dam pojechał w łódce do kawiarni, znajdującej się w Małym Karaburnu. W kawiarni znajdowało się 4 ch serbskich żołnierzy. Jeden z nich zwrócił się do oficera greckiego w tonie nader obelżywym. Doszło do kłótni przyczem oficer grecki wystrzelił do serbów i dwuch ciężko zranił. Jeden z żołnierzy zmarł w lazarecie. Oficer oddał się w ręce swych władz.

Bitwa morska.

BRUKSELA, 17.5. Wczoraj po południu, około wybrzeża flandryjskiego, ukazała się ekadra angielska. Przeciwko eskadrze wystąpiły niemieckie torpedowce i okręty strażnicze, przyczem nastąpił krótki pojedynek artyleryjski na dużą odległość. Jeden z niemieckich lotników obrzucił bombami statek angielski, przyczem zniszczył na nim mostek kapitana.

Groźba wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

ROTERDAM. — Według depesz, otrzymanych z Waszyngtonu przez dzienniki londyńskie, naprężenie stosunków pomiędzy Stanmi Zjednoczonymi a Meksykiem zaostrza się coraz bardziej. Koła zbliżone do prezydenta Wilsona, nalegają na przedsięwzięcie kroków energicznych, gdyż Stany Zjednoczone nie mogą dłużej pozwolić na wyzywające względem nich stanowisko rządu meksykańskiego. Niebawem zgromadzona będzie na granicy meksykańskiej armja amerykańska, złożona z 35,000 ludzi.

LONDYN. — Według informacji „New York Heralda“, zerwanie stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem jest nieuniknione. Oficerowie amerykańcy zajmujący stanowiska nauczycieli lub instruktorów w różnych zakładach wojskowych, otrzymali rozkaz udania się na granicę meksykańską. Według wszelkich oznak zewnętrznych, wojny nie da się już uniknąć.

KOLONJA, 16.5. Jak donoszą do „Kölnische Ztg.“ turyńska „Stampa“ pisze, że stosunki między Meksykiem, a St. Zjednoczonymi nadzwyczaj się zaostrzyły w przeciągu ostatnich 24-ch godzin. Podług telegraficznego doniesienia „New York Herald“ z Waszyngtonu zdaje się, iż katastrofa jest nieuniknioną. Amerykańscy oficerowie, będący nauczycielami w szkołach wojskowych, otrzymali wezwanie, aby stawili się do swych pułków na granicy meksykańskiej. Wszystkie symptomaty zewnętrzne przemawiają za tem, że wojna jest nieuniknioną. Rokowania między meksykańskim i amerykańskim głównodowodzącym w sprawie wycofania sił amerykańskich z terytorjum meksykańskiego nie doprowadziły do skutku.

W północno-meksykańskiej prowincji Chihuahua zmobilizowano obecnie 25.000 stronników Carranzy.

Kandydatura Roosevelta.

AMSTERDAM, 17.5. (WAT) „Daily News“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że Roosevelt postanowił wystąpić jako kandydat w nadchodzącej jesieni podczas wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Sprawa irlandzka.

ROTTERDAM, 17.5. Do „Nieuwe Rotterd. Courant“ donoszą z Londynu: Dziś nadeszły najrozmaitsze pogłoski, tyczące się Irlandji, i bardziej niż kiedykolwiek sprzeczne. Stanowisko partii politycznych w izbie gmin jest następujące:

Nacjonaliści oraz ich przywódcy życzą sobie załagodzenia kwestji irlandzkiej na podstawie Homerule'u z przyznaniem ustępstw dla unionistów Ulsteru i gotowi są do rokowań. Unioniści irlandzcy zachowują się zimno i nieprzyjaźnie. Prawdopodobnie jednak poddaliby się większości partji unionistycznej. Liberali gotowi są iść z rządem w każdym wskazanym przezeń kierunku.

Służba wojskowa w Anglji.

LONDYN, 17.5. Z pomiędzy 35 posłów, którzy głosowali przeciwko billowi o powszechnej służbie, 26 należy do partji liberalnej, 9-ciu zaś do robotniczej. Prawo o powszechnej służbie wojskowej uzyska moc po miesiącu.

Następca dr. Delbrücka.

BERLIN. „Deutsche Tageszeitung" podaję pogłoskę, jakoby na miejsce sekretarza spraw wewnętrznych, dr. Delbrücka, miał być upatrzony albo sekretarz finansów, dr Helfferich, albo też radca tajny dr Rathenau.

Sprawa żywności dla Berlina.

BERLIN, 17.5. Biuro Wolffa donosi: Dziś przed południem w ministerjum spraw wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie dostarczenia żywności mieszkańcom Wielkiego Berlina. W konferencji oprócz przedstawicieli odpowiednich wydziałów uczestniczyli: naczelny prezydent prowincji Brandenburskiej prezes rejencji poczdamskiej, prezes policji berlińskiej, naczelnicy powiatów Teltow i Niederbarnim oraz pierwsi referenci Charlottenburga, Lichtenbergu, Neukoein, Schoeneberg i Wilmersdorf.

Rosja i sprawa alandzka.

KOPENHAGA, 16.5. „Nowoje Wremia" pisze o interpelacji prof. Steffen'a w sprawie ufortyfikowania wysp alandzkich: Traktat r. 1856 stanowczo zabrania Rosji fortyfikowania wysp Alandzkich. Lecz traktat ten został zawarty przez Rosję, z jednej strony, a przez Francję i Anglię z drugiej. Szwecja nie ma więc żadnego prawa do wnoszenia pretensji.

Rosjanie w Mezopotamji.

PIOTROGRÓD, 17.5. W komunikacie urzędowym donoszą z frontu kaukaskiego: Wojsko rosyjskie zawładnęło miastem Rewandusa w kierunku Mosulu. Nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Kawalerja rosyjska zarządziła pościg.

Powrót Ruszkija.

SZTOKHOLM. — W Piotrogrodzie obiega pogłoska, że wkrótce generał Ruzskij powróci znów do służby czynnej i mianowany będzie na miejsce generała Kuropatkina.

Nad granicą rumuńsko-rosyjską.

BUKARESZT, 17.5. „Dziennik „Minerwa" dowiaduje się z nad granicy rosyjskiej, iż sprowadzono tam wiele pułków kozaków z głębi Rosji i rozlokowano ich wzdłuż granicy Rumunji.

Podróż króla Piotra.

BERLIN, 17.5. „Vossische Ztg." donosi: Król Piotr serbski w drodze do Piotrogrodu zatrzymał się w Bergen.

W sprawie przewozu serbów.

LONDYN, 17,5. Według informacji biura Reutera, toczą się układy pomiędzy Anglią a Grecją w sprawie przewozu wojsk serbskich do Macedonji. Neutralność Grecji nie będzie podobno naruszoną.

Kurs rubla.

Łódź, 18 maja 1916 r.

Na giełdzie berlińskiej płacono wczoraj za 100 rb. Mk. 183.50 (co odpowiada rb. 54.50, za 100 marek)

Teatr POLSKI
(Cegielniana 63).
Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

W Piątek 19 maja o godz. 7 i pół wieczorem.
BENEFIS Adama Tartakowicza z udziałem miłośników sceny.
„W Noc Lipcową"
sztuka w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego

Wielka oszczędność! Wielka oszczędność!
ERDAL pasta do obuwia.
w tubach nie zmienia swej postaci i ze względu na hermetyczne zamknięcie tamujące dostęp powietrza zachowuje swoją świeżość i jest dobrą do użytku. **Dlatego też usilnie ją polecamy**
Wyłączna sprzedaż **R. Seidengart, Sosnowice.** Filja w Łodzi, Piotrkowska 121. Przedstawiciel: **J. Kryszek.** 793—1

Kursy Handlowe Stanisława Lipińskiego
Piotrkowska 157.
Letni kurs wykładów. Początek 16 maja, koniec 15 września. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie prócz sobót i niedziel od 6-ej do 8-ej wieczorem. 439—6

8-klas. filologiczne gimnazjum żeńskie R. SOBOLEWSKIEJ (ZAWADZKA 26),
z dniem 1-go lipca 1916 r. przeniesione zostaje na ul Długą № 90, (róg Andrzeja)
Egzaminy dla nowowstępujących do klas przygotowawczych, I, II, III i IV rozpoczną się dnia 2 czerwca, do klas V, VI, VII i VIII dnia 5 czerwca.
Uczennice, zgłaszające się do klasy VIII ze świadectwami z ukończenia 7-miu klas innych szkół, podlegać będą egzaminowi z **łaciny i matematyki.**
Podania przyjmuje kancelarja codziennie od 10—2 **do d. 1 czerwca**

Szwejsowane Piece kąpielowe emaljowane Wanny poleca A. Arnstein
Widzewska 55.
Liczne polecenia!

PENSJONAT A. Purmanowej
Ruda Pabjanicka posiadłość p. Saurera. Wiadomość: na miejscu. 3531—3

MYDŁO
tanio po **58 kop. funt** a także rozmaite mydło hurtowo i detalicznie można dostać tylko u **Druckera. Srednia Nr. 2.** Uwaga; tylko sklep kolonialny. 792—9

Akuszerka
z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrodzie praktykująca 20 lat, przyjmuje. Andrzeja 39, m. 10 od 12—5

Ważne dla rodziców
Szkoła koedukacyjna i Zakład freblowski z ogrodem.
MARJI WESOŁEK
Ul. Piotrkowska Nr. 84.
przyjmuje dzieci inteligentnych rodziców. Zakład freblowski czynny całe lato. **Zajęcia w dni pogodne w ogrodzie.** Zapisy, informacje od 9-ej do 1-ej. 723—4

VII-o kl. Polskie Gimnazjum z kl. wstępnemi **Stanisławy Rajskiej (Mikołajewska 37).**
Egzaminy dla nowowstępujących do klas przygotowawczych, I, II, III i IV od 22 maja, do klas V, VI i VII od 2 czerwca. Kancelarja przyjmuje zapisy od g. 9 do 2 po poł. 786—3

W szpitalu Poznańskich można nabywać **odpadki od JEDZENIA**
Oferty uprasza się nadsyłać do biura szpitala, Targowa № 13. 3

Progimnazjum żeńskie M. HANSENOWNY
ul. Piotrkowska Nr. 271.
przyjmuje zapisy uczenic codziennie od godz. 4 do 6 po poł. Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 5 czerwca. 808—3

FOTOGRAFICZNE
przybory klisze, papiery i chemikalja, po cenach hurtowych.
Przyjmuje klisze do wywoływania i retuszu.
Łódź, H. L. BRAUNER, ulica Piotrkowska 96.

Lekarz Dentysta S. GORDIN
Konstantynowska 18.
Leczenie plombowanie i usunięcie zębów bez bólu. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez na złocie i kauczuku Przyjm. codz. od 10—1 i 3—8

Od nowego roku szkolnego otwarte będzie
Polskie 8-io kl. Gimnazjum Filologiczne
A. ZIMOWSKIEGO
przy ul. Gubernatorskiej № 3. (róg ul. Mikołajewskiej.
Podania przyjmuje do wstępnych i pierwszych 4 klas, kancelarja szkoły tymczasowo jeszcze przy ul. Piotrkowskiej № 271, a od 1 lipca przy ul. Gubernatorskiej № 3, od godz 12-ej do 2-ej i od 5-ej do 7-ej po poł. Egzamina przedwakacyjne rozpoczną się 29 maja. Dla zamiejscowych otwarty będzie pensjonat. Bliższych informacji udziela kancelarja szkoły. 761—3

Wielki wybór
resztek na kostjumy bluzki i suknie z fabryki **Akc. Tow. M. Silbersztajna** oraz innych. Również białe towary, gotowa bielizna, **hafty kaliskie i szwajcarskie,** firanki, story, chustki wełniane, pończochy fartuchy i t. d. najtaniej nabyć można, ulica **Andrzeja 44,** front, parter

Ogłoszenia drobne:

A!A!A!A!A! Meble nowe i używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki - welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego. Piotrkowska 116 I p. front. 10

A. Meble z 3-ech pokoi przedam tanio. Piotrkowska № 189—9 753—8

A.A.A. Meble oraz lampy i papugę sprzedam tanio. Mikołajewska 95 m. 27, front 1 piętro. 764—4

A. Sprzedam meble z trzech pokoi tanio, Główna № 11 m. 13

A. Sprzedam tanio łóżka z materacami i szafę, ulica Mikołajewska 45 m. 1. 820—3

Akuszerka przyjmuje Piotrkowska 223 m. 25. 25

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. Piotrkowska № 197 m. 8.

Potrzebna chemiczarka. ul Widzewska № 49, pralnia Matyldy. 3

Józef Kazimierz Majcherowski proszony jest o potatygowanie się do naszej redakcji we własnym interesie między godz 12 a 2 w poł.

Drukarnia J. Szcześniewskiego, ul. Piotrkowska 118, poszukuje chłopca do zecerni Przedstawienie świadectwa, z ukończenia przynajmniej 2 klas. stawia się za warunek. 3

Ludwik Tambowski, Brzeziński a 56 przyjmuje roboty, szyldowe pokojowe, tapicerskie, pozłotnicze i religijne wykonywa artystycznie po cenach nader przystępnych i prosi o nadesłanie jakiejkolwiek roboty.

Letnie mieszkania wynajmuję blizko tramwaji. Wiadomość, Konstantynowska 11, drukarnia. 784-3

Potrzebne są prasowaczki. Widzewska 32 (pralnia). 775—3

Piękne peleryny tanio, spodnie z „Amerykańskiej skóry". Piotrkowska 145—34. 743—3

Planina, fortepiany nowe, używane zamiana, strojenie korekta, przewóz. Można na raty. Chodkowski, Mikołajewska № 25 703—3

Potrzebna zaraz zdolna, prasowaczka, Południowa 30. 3

Ruda Pabjanicka Villa „papierno„ w mieszkaniu d-ra Sołwiejczyka, do wynajęcia 1 duży o 3-ech oknach pokoi z odzielnem wejściem Wiadomość Andrzeja 4 u d-ra Sołowiejczyka. 765—2

Kower damski w dobrym stanie sprzedam zaraz. Ulica Wólczańska 167 m. 26. 816—3

Ulica Piotrkowska 117. Do wynajęcia od dn. 1 lipca r. b. różne mieszkania ze wszelkiemi wygodami także sklep z przylegającym pokojem.

Wielki wybór guzików modnych ręcznej roboty, białych kolorowych. Churtowo i detalicznie. Widzewska 11—13 prawa oficyna 2 piętro. 739—4

Zdolna krawcowa, wdowa obarczona trojgiem dzieci, które pracowała w magazynach warszawskich, prosi uprzejmie o powierzenia robót wszelkich w zakres krawieczyzny wchodzących. Wykonanie staranne, ceny nadzwyczaj nizkie Długa 16, w oficynie, na parterze Dobrowolska 3166—

Zaginął dowód № 143413 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31. 780—3

Zaginął paszport niemiecki i rosyjski, na imię Józefa Czarneckiego, wydany w Łodzi. 788—3

Zaginął paszport, Jozefowi Walszewskiemu, wydany przez gminę Piątek, Kaliskiej ziemi. 804—3

Zagubiona Legitymacja Chlebowa, № 204 z 11 Uczastku, na imię Antoniego Ziółkowskiego. 815—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Nawroc jego 81?—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Marianny Rydiewskiej. 812—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Anny Zapłotnej. 811—1

Korzystajcie z okazji!
Nadszedł świeży transport wysortowanych pantofli skórzanych po bardzo nizkich cenach.
Tylko do 1-go czerwca!
H. Förster Łódź, Piotrkowska 45.

MYDŁO
60 kop. funt, hurtem taniej u Szmalewicza, Południowa № 8.

Łaskawej uwadze W. W. P. P. Właścicieli Aptek i Składów Aptecznych!
Wody mineralne naturalne
świeżego wiosennego czerpania **nadejdą** w drugiej połowie b. miesiąca do składu naszego **R. Seidengart, Sosnowice.**
Filia w Łodzi, **Piotrkowska 121.** Przedstawiciel **J. Kryszek.**

Kutynowana nauczycielka
przyspasabia prędko i celująco do niższych klas. Wyucza analfabetów w krótkim czasie języka polskiego niemieckiego i rachunków. CENY NIZKIE. Benedykta 14, m. 28. 5238

Wydawca i redaktor naczelny **Antoni Książek** (Zachodnia 37). W drukarni St. Książka, Zachodnia 37.